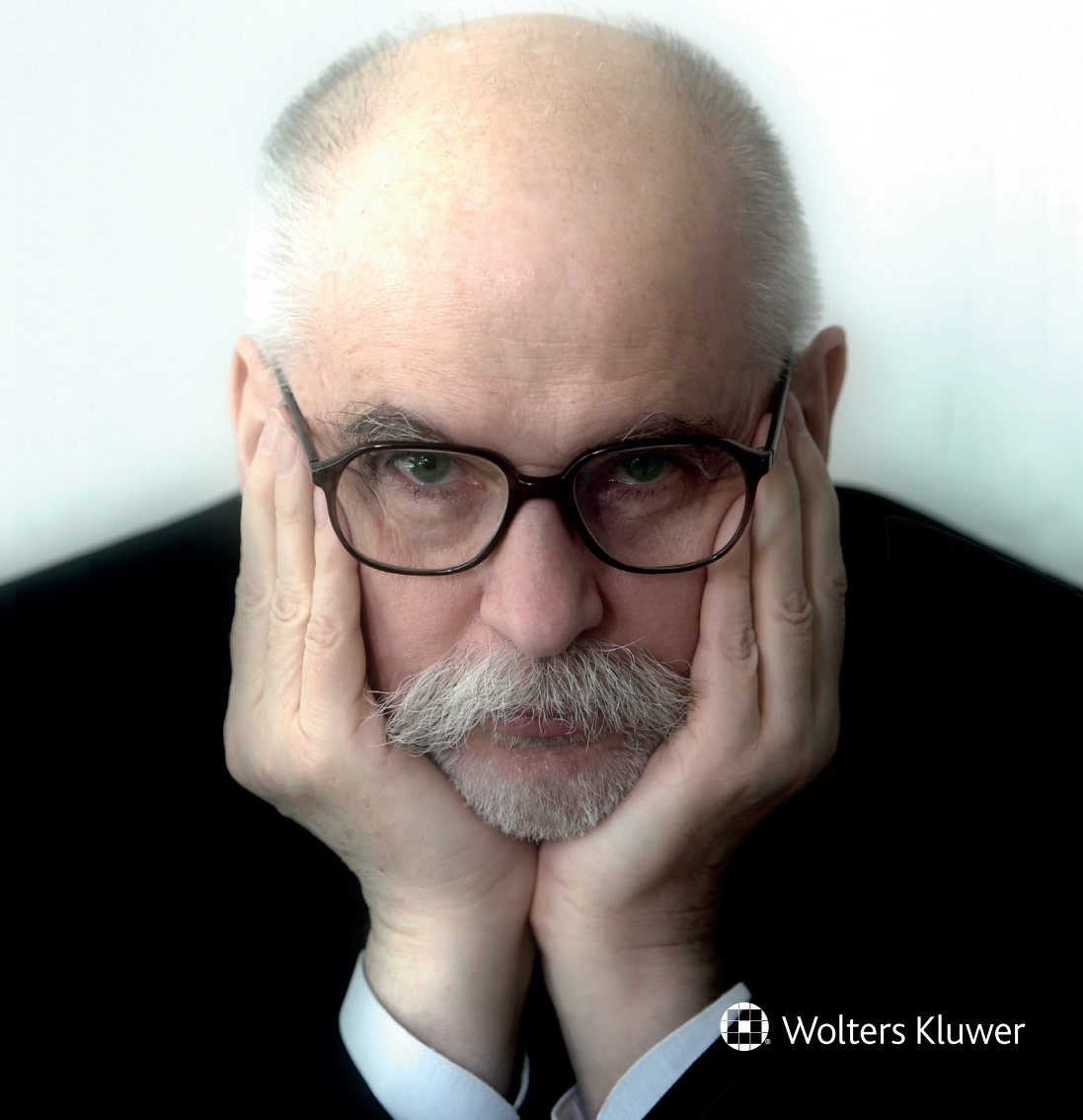


PAŃSTWO PRAWA TO NIEZALEŻNE SĄDY

Jacek Gudowski

w rozmowie z Krzysztofem Sobczakiem



PAŃSTWO PRAWA TO NIEZALEŻNE SĄDY

Jacek Gudowski

w rozmowie z Krzysztofem Sobczakiem

Zamów książkę w księgarni internetowej

proinfo.pl
księgarnia internetowa

Wydawca
Monika Pawłowska

Redaktor prowadzący
Adam Choiński

Opracowanie redakcyjne
Maciej Troć

Łamanie
JustLuk

Ta książka jest wspólnym dziełem twórcy i wydawcy. Prosimy, byś przestrzegał przysługujących im praw. Książkę możesz udostępnić osobom bliskim lub osobiście znanym, ale nie publikuj jej w internecie. Jeśli cytujesz fragmenty, nie zmieniaj ich treści i koniecznie zaznacz, czyje to dzieło. A jeśli musisz skopiować część, rób to jedynie na użytek osobisty.

prawolubni


SZANUJMY PRAWO I WŁASNOŚĆ
Więcej na www.legalnakultura.pl
POLSKA IZBA KSIĄŻKI

© Copyright by
Wolters Kluwer Polska SA, 2018

ISBN 978-83-8124-253-0

Dział Praw Autorskich
01-208 Warszawa, ul. Przyokopowa 33
tel. 22 535 82 19
e-mail: ksiazki@wolterskluwer.pl

www.wolterskluwer.pl
księgarnia internetowa www.profinfo.pl

Spis treści

Wstęp	7
1. Los zdecydował, że zostałem prawnikiem, a nie etnografem	11
2. Dobry ustrój sądów ważny jak prawo	53
3. Prawa przybywa, jego skuteczność maleje	91
4. Kodeks cywilny wciąż wytrzymuje próbę czasu	121
5. Proces cywilny wymaga zmian	158
6. Sąd Najwyższy – dobry mechanizm, który można zepsuć	200
7. Trudna sztuka uzasadniania orzeczeń	241
8. Procedury ważne jak prawo	275
9. Sądy ponownie w jednolitej władzy państwowej?	291
10. Nowa ustawa raczej psuje sądy, niż usprawnia	310
Wykaz ważniejszych skrótów	335

Wstęp

Jacek Gudowski od 46 lat jest sędzią, w tym od 28 – sędzią Sądu Najwyższego. Ponieważ jest w doskonałej kondycji fizycznej i umysłowej, mógłby tam orzekać jeszcze przez jakiś czas. Ale zapewne nie będzie, bo nowa ustawa o Sądzie Najwyższym prawdopodobnie wyśle go „w stan spoczynku”.

Wszyscy obserwujący jego działalność w Sądzie Najwyższym zgodnie twierdzą, że jest jednym z filarów tej instytucji. Jak mówiła podczas jubileuszu 45-lecia pracy sędziowskiej Jacka Gudowskiego Pierwsza Prezes Sądu Najwyższego profesor Małgorzata Gersdorf, włożył on ogromny wkład w orzecznictwo oraz piśmiennictwo prawnicze i choć nie jest jak wielu jego kolegów profesorem, to jego publikacji starczyłoby na obdzielenie co najmniej dwóch profesorów prawa. Rzeczywiście, Jacek Gudowski jest autorem lub współautorem kilkudziesięciu ważnych, często cytowanych publikacji, ale nie jest profesorem, bo jak mówi, nigdy nie pociągała go instytucjonalna praca naukowa. Jego misją, którą z poświęceniem spełniał, były służba sędziego, orzecznictwo oraz umacnianie i obrona władzy sądowniczej.

Jacek Gudowski jest wybitnym sędzią cywilistą, ale ma też dużo do powiedzenia między innymi o procesie stanowienia prawa, ponieważ przez 10 lat był członkiem Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego, w czasach gdy ministrowie sprawiedliwości chcieli jeszcze korzystać w taki sposób z wiedzy najlepszych w Polsce ekspertów. Ma także swój wkład w stworzenie obecnego ustroju sądów powszechnych oraz innych ustaw ustrojowych dotyczących sądownictwa. Uczestniczył bezpośrednio po transformacji ustrojowej w tworzeniu prawa w tej dziedzinie, był także członkiem Krajowej Rady Sądownictwa pierwszej i trzeciej kadencji. Dlatego bardzo wnikliwie analizuje projekty i nowe ustawy dotyczące wymiaru sprawiedliwości.

Z niepokojem na przykład obserwuje tendencję do zwiększania władzy ministra sprawiedliwości nad sądami i jego wpływu na konkretne decyzje dotyczące sądów. Zarówno personalne, jak i organizacyjne. Jak mówi, to w polskiej praktyce politycznej nic nadzwyczajnego. Proces uzależniania sądów od władzy wykonawczej rozpoczął się przed wojną w czasie rządów sanacji, został ugruntowany i udoskonalony w PRL, no i teraz go wznowiono, po ćwierćwieczu normalności.

Jak zauważa sędzia Gudowski, w poprzedniej wersji ustawy o ustroju sądów powszechnych ponad 200 razy pojawiała się sformułowanie, że minister sprawiedliwości coś może, o czymś decyduje, coś nakaze lub zarządzi. – No to co możemy powiedzieć teraz, skoro tych powtórzeń słowa „minister” jest w znowelizowanej ustawie bez porównania więcej niż w przepisach o ustroju sądów powszechnych z 1928 i 1985 roku? – pyta retorycznie.

Zdaniem sędziego oprócz dominującego w tej ustawie nurtu dotyczącego wymiany prezesów, opanowania stanowisk strategicznych z punktu widzenia nadzoru nad sądami zaznacza się w niej wyraźnie także pierwiastek dyscyplinujący. Jak mówi, system nacisku dyscyplinarnego zacznie działać już na poziomie wizytatorów, teraz wizytatorów uzależnionych od ministra sprawiedliwości. – Wizytator to sędzia, który zauważa błędy, wytyka je i nadaje bieg przypadkom w jego ocenie nagannym. Reszty dopowiadać nie trzeba. Jeśli wizytator będzie człowiekiem ministra sprawiedliwości, to w istocie

błędy sędziego będzie oceniał, kwalifikował i wytykał sam minister. Oskarżał będzie rzecznik dyscyplinarny, także podległy ministrowi sprawiedliwości, a na końcu orzeknie sąd dyscyplinarny składający się z sędziów wyznaczonych również przez ministra sprawiedliwości. Ustawka *à la* Kafka? – pyta z gorzką ironią.

Sędzia Gudowski popiera środowiskowe apele o nieprzyjmowanie awansów na podstawie zmienionego prawa o sądach powszechnych. – Uważam je za słuszne i liczę, że większość sędziów ich posłucha. Nadchodzi chwila, w której należy powiedzieć stop. Trzeba powiedzieć stop, jeżeli nie ma już skrawka pola, żeby zachowywać się przyzwoicie. Wtedy nie ma wyboru. Myślę, że w tych trudnych czasach kalkulacja, czy jeszcze mogę zrobić krok, czy już nie, czy trzeba się zatrzymać albo cofnąć, schodzi na plan dalszy. Pryncypialnie należy odmawiać przyjmowania tych funkcji. Sędziowie powinni także odmawiać współpracy z Ministerstwem Sprawiedliwości, które niszczy władzę sądowniczą, niezależnie od tego, że zgoda na delegację do Ministerstwa to z punktu widzenia etosu sędziowskiego krok autodestrukcyjny. Dziwię się sędziom, którzy się na to decydują. A w pewnym sensie ich podziwiam, bo przecież staną się pierwszymi ofiarami tych „reform”, które teraz tak nierozważnie wspierają swoim sędziowskim urzędem. Radziłbym sędziom niewchodzenie na pola, które nie zapewniają możliwości zachowania pełnej przyzwoitości. Przecież cały czas jesteście sędziami, sługami prawa i Konstytucji, no i potem musicie wrócić do swoich sądów, do swojego środowiska – mówi.

Zdaniem Jacka Gudowskiego przeprowadzane przez obecną większość parlamentarną zmiany są działaniem czysto politycznym, którego celem jest zagarnięcie wymiaru sprawiedliwości i uczynienie go narzędziem politycznym. – To jest dość typowe dla systemów władzy jednolitej, scentralizowanej. Znamy to od setek lat i niczego nowego nie odkrywamy. Każda władza o zacięciu autorytarnym chce zarządzać także wymiarem sprawiedliwości – mówi.

Zdaniem sędziego po zmianach w Trybunale Konstytucyjnym, Sądzie Najwyższym i Krajowej Radzie Sądownictwa walec „reform”

stoczy się w dół i jeszcze zmiażdży coś po drodze. Jego zdaniem zagrożona jest także Państwowa Komisja Wyborcza, która składa się z sędziów delegowanych z Trybunału Konstytucyjnego, Sądu Najwyższego i Naczelnego Sądu Administracyjnego. – Ten skład zapewnia niezależność tego organu od jakichkolwiek wpływów politycznych. W ustrojach jednolitej władzy państwowej, a do tego modelu Polska nieuchronnie zmierza, takie niezależne organy nie są jednak tolerowane – komentuje.

Na pytanie, czy rządy prawa wrócą do Polski przez wybory i parlament, sędzia Gudowski odpowiada niechętnie, gdyż zawsze stronił od polityki, skupiając się wyłącznie na prawie i orzecznictwie. Jego obywatelskie przeczucie podpowiada mu jednak, że w którymś momencie musi dojść do przesilenia, i bardzo się obawia, czy siła kartki wyborczej wtedy wystarczy. – Takie mogą być skutki demontażu demokracji i państwa prawa. A jeżeli w czasie kryzysu zabraknie narzędzi i mechanizmów typowych dla demokratycznego państwa prawnego, to co? Będą tylko siła i emocje. W 1989 roku udało się siłę władzy oraz emocje obywateli zrównoważyć i rozwiązać konflikt metodą pokojową, ale czy zawsze będzie to możliwe? – z niepokojem i troską zastanawia się sędzia Jacek Gudowski.

Krzysztof Sobczak

1

Los zdecydował, że zostałem prawnikiem, a nie etnografem

Krzysztof Sobczak: Gdy świętował pan niedawno 45-lecie pracy sędziowskiej¹, to stwierdził pan: „Wszystko w moim życiu działa się przez przypadek, moje życie, głównie zawodowe, formował los, z niewielką domieszką własnej, nie zawsze zresztą wolnej woli”. Rzeczywiście los zdecydował, że został pan prawnikiem, sędzią, a w końcu sędzią Sądu Najwyższego?

Jacek Gudowski: Myślę, że wszyscy jesteśmy ciągle pod presją tego filozoficznego konfliktu skupiającego się w pytaniu, czy coś jest z góry przeznaczone, jest dziełem przypadku, czy też skutkiem naszej woli, naszych uczynków. To stała walka pomiędzy determinizmem a indeterminizmem, w którą czasem wplata się religijny fatalizm. I to się dzieje także we mnie. Gdybym miał zdefiniować swój stosunek do świata z tego punktu widzenia, to powiedziałbym, że jestem prospektywnym deterministą i retrospektywnym indeterministą. To oznacza, że gdy patrzę w przyszłość, jestem przekonany, że zdarzy się to, co ma się zdarzyć, że gdzieś to jest zapisane, wdrukowane

¹ Uroczystość odbyła się 2 grudnia 2016 r. w Sądzie Najwyższym.

w mój kod egzystencji. Ale gdy odwracam się za siebie i patrzę wstecz, widzę moje życie jako sumę różnych, nierzadko nieprawdopodobnych przypadków.

Ale chyba też świadomych decyzji. Bo gdy podczas wspomnianej uroczystości opisywał pan swoją drogę zawodową, to mówił pan o propozycji pracy w pewnym ważnym sądzie, której pan nie przyjął. Może więc los lub przypadek zdecydowały o pojawieniu się tej oferty, ale pańska odmowa już nie była przypadkiem.

Rzeczywiście, przeważał wtedy element wolnej woli. Ale jak sądzę, ta odmowa pozostawała na linii przeznaczenia. Tak było w wielu przypadkach; miałem wpływ na różne wydarzenia, ale wcale nie jestem pewien, czy wyrażając określony stosunek do mających nastąpić zdarzeń, nie działałem pod wpływem nieuświadomianego przeznaczenia. Tak czy inaczej, gdy patrzę wstecz na swój los, dostrzegam wyraźną przewagę przypadku nad przeznaczeniem.

Nie pamiętam skąd się wzięła myśl, żeby zdawać na etnografię. Niewiele, a może nawet nic o niej nie wiedziałem; czyżby nazwa mi się spodobała? Etnografia. Ładnie brzmi, prawda? Dzisiaj to się chyba nazywa etnologia i antropologia kulturowa. Też ładnie. Może znów bym się skusił? W każdym razie dokumenty złożyłem na kierunek etnografia.

Ale zacznijmy od początku. Ile było przeznaczenia i wolnej woli w tym, że został pan prawnikiem? Trzeba było zacząć od wyboru takiego właśnie kierunku studiów. Były jakieś po temu powody, interesował się pan wcześniej prawem, były jakieś tradycje rodzinne?

O, to była kwestia czystego przypadku, bo rzeczywiście elementu wolnej woli nie było w tym prawie wcale. Moje zainteresowania, młodego człowieka przed maturą, były bardzo rozchwiane. To nic nadzwyczajnego. Na jednym krańcu pozostawały zainteresowania

o naturze ściśle technicznej – myślałem o studiowaniu geologii, a potem nawet geofizyki, która jest nauką jeszcze bardziej wyrafinowaną, bo z elementami astronomii i nauk wielce abstrakcyjnych. A na drugim biegunie był pomysł na studia w szkole teatralnej.

Czuł pan w sobie taki talent?

Tak mi się wtedy wydawało, ale niesłusznie. Myślę, że nie mam i wtedy nie miałem do tego odpowiednich predyspozycji. Owszem, noszę w sobie odrobinę *agendi talentum*, ale wtedy było to raczej podświadome szukanie recepty na moją wrodzoną nieśmiałość i wycofanie socjalne. Niestety jestem dotknięty tą przypadłością do dziś i cały czas z nią walczę. Jeśli ktoś odnosi inne wrażenie, to znaczy, że odnoszę sukces, że dobrze działa efekt maskowania i kamuflażu. Czyli że jednak niektóre aktorskie sztuczki uprawiam sprawnie i skutecznie.

Spodziewał się pan, że studia w szkole aktorskiej i później wykonywanie tego zawodu pozwoliłyby na przełamanie tej słabości?

Tak myślałem. Przewidywałem powstanie przymusu takiego przełamania. Aktorzy, nierzadko wybitni i wyjątkowo „śmiali”, często o tym mówią. Może trochę kokietują odbiorców, ale ja im wierzę. Wtedy, we wczesnej młodości, tego nie wiedziałem i prawdopodobnie tylko intuicja, która zresztą odgrywa w moim życiu dużą rolę, kierowała mnie w tę stronę. W sumie jednak oceniam te ówczesne pomysły, jak wiele innych, jako wybitnie niedojrzałe, a nawet bezsensowne.

Ale aktorzy, nawet wielcy i bardzo doświadczeni, którzy tyśiące razy występowali na scenie czy przed kamerą, twierdzą, że przed każdym kolejnym występem mają tremę. Czasem dziwimy się temu, bo spodziewamy się po kimś takim, że on to już niczego się nie obawia, nie czuje strachu, że mu nie wyjdzie.

Rozumiem ich, bo do dziś mam tremę przed każdą rozprawą, a nawet przed naradą nad orzeczeniem, w której mam uczestniczyć. A ileż tych rozpraw i narad odbyłem? Trudno zliczyć. Wmawiam

Rola i miejsce wymiaru sprawiedliwości w państwie i społeczeństwie, szacunek dla Konstytucji i uznawanie trójpodziału władz, tworzenie dobrego prawa i rozumne jego stosowanie – to tematy rozmów z sędzią Jackiem Gudowskim: rozmów o potrzebie traktowania prawa jako ostoji Rzeczypospolitej, ale częściej, niestety, o lekceważeniu tych wartości. O ostentacyjnym łamaniu Konstytucji przez tych, którzy powinni stać na jej straży, o stanowieniu złego prawa, wreszcie o podważaniu społecznego zaufania do sądów. A w końcu – o burzeniu konstytucyjnych organów, które zaczęliśmy już uznawać za trwałe elementy demokratycznego państwa prawa. To rozmowy niedokończone, bo ta historia trwa...

Jacek Gudowski – sędzia sądów powszechnych od 1973 r., od 1990 r. sędzia Sądu Najwyższego w Izbie Cywilnej, gdzie od 2000 r. zajmuje stanowisko przewodniczącego Wydziału III Problemowego. W latach 1990–1994 i 1998–2002 był członkiem Krajowej Rady Sądownictwa, a w latach 2003–2007 i 2011–2015 – członkiem Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego, w której zajmował się głównie projektami z dziedziny prawa procesowego. Był sprawozdawcą i autorem uzasadnień w ogromnej liczbie orzeczeń wydanych przez Sąd Najwyższy, w tym dziewięciu uchwał w składach powiększonych. Imponujący dorobek orzeczniczy połączył ze znacznym wkładem w rozwój myśli prawniczej w postaci wielu publikacji naukowych z zakresu prawa cywilnego procesowego i materialnego oraz ustroju sądownictwa i statusu sędziów. Jest współautorem komentarza do Kodeksu postępowania cywilnego, a także redaktorem i współautorem *Systemu prawa procesowego cywilnego* oraz komentarzy do Kodeksu cywilnego, Prawa o ustroju sądów powszechnych i ustawy o Krajowej Radzie Sądownictwa.

Krzysztof Sobczak – dziennikarz i publicysta prawny, redaktor serwisów internetowych Wolters Kluwer Polska; były redaktor naczelny „Gazety Prawnej” i szef żółtych stron „Rzeczypospolitej”; autor i współautor książek-wywiadów, m.in. *Rzeźbienie państwa prawa. 20 lat później* (z Ewą Łętowską, 2012), *Państwo prawa jeszcze w budowie* (z Andrzejem Zollem, 2013), *Służąc rządowi dobrego prawa* (z Andrzejem Rzeplińskim, 2015), *Warto chronić państwo prawa* (z Andrzejem Wróblem, 2017).



ZAMÓWIENIA:

INFOLINIA 801 04 45 45, FAX 22 535 80 01

ZAMOWIENIA@WOLTERSKLUEWER.PL

WWW.PROFINFO.PL

CENA 39 ZŁ (W TYM 5% VAT)